Rok 1874. Kraków piątek 6 marca Nr. 53

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
we Francji	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunji i Szwajc.	48 fr.	12 fr.	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzędu pocztowe austrjackie i zagraniczne oraz niżej wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja mieszczą się w Krakowie ul. Mikołajska l. 485. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).

w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umieszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu** i **St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie** i **Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Nie jest to dobrą wróżbą dla ministerstwa, że w chwili rozpoczęcia się dyskussji wyznaniowéj sama *N. fr. Presse* w artykule wstępnym o projekcie wyznaniowym rządu wyraża się z lekceważeniem i nie przypisuje mu żadnéj wartości pod względem liberalizmu.

„Co do nas, powiada dziennik ten, nie wierzymy bynajmniéj w błogosławieństwo, jakie z ustaw tych pod względem wolności spłynąć mają na Austrją“. Rozwodząc się następnie nad połowicznością tych ustaw wyjaśnia *Nowa Presse* swoje stanowisko i wymogi partji liberalnéj i dodaje w końcu: „ale naturalnie jest tu inne, wyższe stanowisko, aniżeli to, z którego chce zadość czynić powszednéj potrzebie gospodarskiéj państwa; rząd bowiem nie troszczy się o nic więcéj jak tylko o to, aby wywaganiom publicznego sumienia w małéj cząstce zadość uczynił i daje im niejako tylko niewielki zadatek. Dlatego téż nie sposób nam podnieść się do tak lojalnego zapatrywania, które w tych projektach chwali wielki czyn oswobodzenia. Nie zaprzeczamy, że w ustawach tych jest jakaś dozys homeopatyczna; ale ta nigdy nie sprowadzi zbawiennego zwrotu i nie podniesie umysłów, o co nam głównie chodziło“.

Jeżeli *N. fr. Presse* w pierwszym dniu walki w taki sposób wyraża się o projektach wyznaniowych, muszą one nie mieć wielkiéj szansy przejścia w izbie niższéj.

O posiedzeniu wczorajszém podajemy sprawozdanie poniżéj.

Liczba mowców zapisujących się do głosu za i przeciw ustawom wyznaniowym wzrasta z każdym dniem. Gdyby wszyscy zapisani do głosu wygłosić chcieli mowy swe, nie ukończyłaby się dyskussja ani za tydzień. Dzienniki centralistyczne podejrzywają tych, którzy się zapisali do głosu przeciw ustawie, że pragną przez przewlekanie dyskussji uniemożliwić uchwalenie ustawy wyznaniowéj. Nie przypuszczamy tego zamiaru; pojmujemy bowiem, że nad tak ważną kwestją, jaką jest kwestja stosunku państwa do kościoła, każdy samodzielnie myślący człowiek ma swoje zapatrywania a nie dziwimy się posłom, że zapatrywaniom tym chcą dać wyraz w mowach parlamentarnych. Z Polaków zapisał się jeszcze do głosu przeciw ustawie poseł Dworski.

W niemieckim sejmie państwowym został odrzucony pozawczoraj wniosek deputowanych alzacko-lotaryngskich, tyczący się zniesienia wyjątkowych praw przysługiwać mających prezydentowi Alzacji i Lotaryngji. Za wnioskiem głosowali Polacy, demokraci socjalistyczni i partja postępowa.

Korespondent monachijski do *Neue fr. Presse* donosi, że sprawa uznania starokatolickiego biskupa Reinkensa znów niepomyślny wzięła obrót. Wyznaczona ku zbadaniu téj sprawy komisja oświadczyła, że w niéj sądu wydać nie może.

Wybór Ledru-Rollina przyszedł, jak wiadomo, małą tylko większością do skutku. Fakt ten przypisują we Francji téj okoliczności, że się wszyscy umiarkowani republikanie od głosowania wstrzymali. Między monarchistami powstało powszechne na wynik ostatni wyborów zgrzytanie zębów, zwłaszcza, że w departamencie Vienne, gdzie Lepetit wybrany został w lipcu 1871 r. wyszedł z urny wyborczéj bonapartysta Soubeyran, a generał Ladmirault, który wówczas uchodził za zwolennika Thiersa, otrzymał tylko bardzo małą liczbę głosów. *Journal de Paris* pociesza się tém, że Lepetit jest właściwie maskującym się monarchistą.

Podczas gdy francuzka prasa republikańska jest bardzo bezwzględnie traktowaną przez rząd, wezwanie *Figara do* Mac-Mahona, ażeby zgromadzenie narodowe rozpędził, przeszło jakby niepostrzeżone i trzeba było interwencji jednego z republikanów, ażeby spowodować rząd do dania dziennikowi temu napomnienia. Kwestorowie izby żądają wytoczenia pismu procesu.

Król włoski powrócił już z podróży swéj do Neapolu, a pierwszą jego czynnością urzędową było udzielenie posłuchania dwom świeżo umocowanym posłom p. Kavasse'mu posłowi japońskiemu i margrabiemu Noailles, francuzkiemu.

W Watykanie dość smutne panuje obecnie usposobienie wywołane niedawną śmiercią dwóch wielkiego wpływu kardynałów. Przedewszystkiem ma być niepocieszony papież.

Nigdy jeszcze — piszą do *Presse* z Rzymu — nie był Pius IX tak boleśnie dotknięty, nawet wypadkami w własnéj rodzinie, jak przed kilkoma dniami śmiercią kardynała Bernato, jedynego może człowieka, któremu bezwarunkowo serce swoje otwierał, o którego stałéj przyjaźni był przekonany. Kardynał Bernato był wprawdzie o kilka lat młodszy od papieża, lecz od najpierwszéj młodości żył on z nim w idealnéj prawie przyjaźni, a rady jego miały często więcéj wpływu na postanowienia papieża, niż wszystkich innych doradzców. Łagodnego temperamentu, wielkiego serca i wielce dobroczynny, umiarkowany oraz w politycznych swoich zapatrywaniach, był kardynał Bernato powszechnie kochany i szanowany, a mądre jego rady nieraz wstrzymały Piusa IX od niestosownego jakiegoś kroku, jak od wydalenia się z Rzymu, i możnaby powiedzieć bez przesady, że ze śmiercią kardynała Bernato dobry duch Piusa IX opuścił. Łagodny ten i przyjacielski kardynał stał bowiem na czele tak zwanéj partji umiarkowanéj w watykanie, która w nim swoją podporę traci. Szczególném jest, że kilka dni przedtém umarł téż kardynał Tarquini, przewódzca fanatyków watykanu, dusza stronnictwa jezuickiego, przez co obydwie partje skrajne zostały obecnie bez wodzów. Pius IX tak bardzo był dotknięty śmiercią kardynała Bernato, że dostał konwulsji i głośném kurczowém wybuchł łkaniem.

Zresztą coraz bardziéj dają się czuć luki, które poczyniła śmierć w kolegjum kardynałów i codzień staje się coraz większą potrzeba zapełnienia jéj przez nowe mianowania. W ciągu bieżącego roku umarło już trzech kardynałów, a tylu leży obecnie chorych, dwóch z nich śmiertelnie; trzeba więc na nowe wyłomy być przygotowanym. Konieczność nowego koncyljum i nowych mianowań kardynałów staje się coraz większą i już w przyszłych tygodniach spodziewają się tego. Na nowéj liście znajdują się oprócz trzech prałatów papiezkiego domu: Merode, Pacco i Borromeo, jeden angielski i jeden belgijski prałat. Imiona innych szczęśliwych są dotychczas tajemnicą a tyle tylko jest wiadomem, że na złość infallibilistom znany uditore di rota i główny redaktor dziennika *Voce della Verita* Nardi na liście się nie znajduje, więc i tym razem pożądanego kapelusza kardynalskiego nie otrzyma.“

Union paryzka utrzymuje, że odbywają się pertraktacje o poddanie miasta Bilbao. Urzędowe dzienniki francuzkie wstrzymują się od wszelkich uwag nad ostatniemi wypadkami w Hiszpanji, za to cieszą się legitymistowskie, i tak pisze *Gazette de France*: „Hiszpanję bardzo osłabiła rewolucja i zmniejszyła jéj powagę. Karol VII zaś powrócił jéj tradycje sławy i rycerskiego honoru. . . Jakiekolwiek będą losy Karola VII, spełni on szlachetnie swój obowiązek i da szczytny przykład w tych czasach rewolucji i demokracji, wskazując Hiszpanji i Europie co może znaczyć król!“

Przeszłoroczną kampanją Rossja nie pozbyła się kłopotów w centralnéj Azji. Podbicie Chiwy nie przytłumiło bynajmniéj wojowniczego ducha tamtejszych ludów. Na stepach środkowéj Azji znowu wybuchło powstanie przeciw Rossji. Szczepy turkomańskie Jemudów rzuciły się znowu na pograniczne fortece rossyjskie, przekroczywszy zamarznięte teraz rzeki. Pułkownik Iwanoff z Petrowoaleksandrowska doniósł telegraficznie, że bez posiłków trudno mu będzie utrzymać się. Z Orenburga wyruszyły już wojska na prawo ku Chiwie. Łatwo być może, że pokojowe umizgi Rossji do Europy były już skutkiem zbliżających się zawikłań w Azji.

W Indjach angielskich panuje okropny głód, a najświeższy telegram korespondenta *Timesa* donosi bardzo senzacyjną o tamtejszych stosunkach wiadomość. I tak w pewnéj miejscowości miał korespondent sposobność widzieć 15,000 pracujących za zapłatę dzienną nieprzenoszącą sześciu centów. Szczególniéj panuje pomor na dzieci. W takim stanie znajdują się trzy wielkie prowincje.

W Japonji wybuchło było powstanie spowodowane postępowemi reformami obecnego cesarza, miało się jednakże już skończyć klęską powstańców.

Korespondencje „Kraju“.

Wiedeń 4 marca.

(F) Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia izby poselskiéj o godzinie ¼12, podaje przewodniczący dr. Rechbauer do wiadomości izby, iż w myśl dotyczącego przepisu regulaminu zawezwał tych deputowanych, którzy dotychczas nie zajęli swych miejsc w izbie, do zajęcia takowych, lub téż należytego usprawiedliwienia swéj nieobecności. Na zawezwanie to otrzymało prezydjum izby pismo hr. Egberta Belcrediego, w którém tenże oświadcza, iż wobec panującego obecnie usposo-

PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego

Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Pójdź pan za mną, panie Masson — rzekł Miller przechodząc przez izbę załatwień, a za chwilkę był już mały kollektor przed nim w jednym z bocznych pokoi. — Zdaje się, że my się nie będziemy mogli załatwić z dziennikiem na drodze uczciwéj — mowił tu daléj — właściciel, jeżeli go tak nazwać mogę, nie uważał nawet za godne trudu przyjść, ażeby usłyszeć propozycje moje w umówionym czasie. Nie pozostanie teraz nic innego, jak przy pierwszym artykule osobistym przeciwko mnie zażądać od mniemanego autora dowodów, a ponieważ nie będzie mógł ich nam dostarczyć, do więzienia go oddać. A jestem przekonany, że pieniądzmi tu wieleby zrobić można.

— Ja się jednak obawiam — odpowiedział garbus przytłumionym głosem — że sprawa nasza mniéj tu ucierpi przez napaści osobiste, niż przez owe tak do przekonania ludu trafiające artykuły, z jakiemi przeciwko nam w ostatnich czasach wystąpili, przytém otrzymują ci ludzie jakieś wsparcie, którego sobie wytłomaczyć nie mogę. Przed dwoma godzinami byłem świadkiem osobliwszego zdarzenia. Szedłem właśnie przez Centrestreet i ujrzałem pana Wollmera w widoczném roztargnieniu wychodzącego z Law-Office pana Floyd'a. Poszedł szybko ulicą w dół, prosto do banku „city“ i wkrótce za nim wszedłem do środka — byłem bowiem ciekawy, co on za interes może mieć w banku. Dowiedziałem się nareszcie, że na przekaz dwiestu dollarów wziął srebra i widziałem na kwicie podpisane nazwisko Hancocka. Pan wiesz zapewne, że Floyd jest pana Hancocka adwokatem.

— Myślę, że pan tym razem zadaleko posuwasz się w swoich domniemaniach — rzekł bankier, trąc czoło. — Przekaz bankowy przechodzi przecież często przez mnóstwo rąk, zanim spłata jego nastąpi, a pan Floyd ma bardzo licznych klientów; mnie co innego przywodzi na myśl imię Hancocka, czy pan już coś zrobiłeś z tego, co ci wczoraj poleciłem?

— Nic więcéj, jak tylko to, że wiem o wizycie, jaką on zrobił dziś o godzinie dwunastéj w domu pana Wilsona, że młoda „lady“ sama go w „parlorze“ przyjmowała i że bladą była jak trup, gdy go wpół godziny potém ku drzwiom wyprowadzała. Pan Hancock miał być wobec niéj bardzo uniżony i odszedł z wyrazem twarzy, jakby doskonały jakiś zrobił interes.

Miller przysłuchiwał się uważnie, skinął potém głową zmarszczywszy czoło i ujął za kapelusz.

— Nie spuszczaj pan jednak sprawy téj z oczu — rzekł — ona ma właśnie teraz dla mnie wielki interes.

Wymawiając te słowa odchodził powoli ku drzwiom, a Masson patrzał za nim przymrużonemi oczyma.

— Więc taki los gotuje się dla małego aniołka, dla Fanny — rzekł na pół głośno, gdy się drzwi zamknęły — ha, musi to już być bardzo źle, jeżeli się własném ciałem i krwią frymarczy — i szczerą niewinność łączy się z przebiegłem oszukaństwem!

Poczém odszedł powoli, z pochyloną głową znowu do biura banku.

Miller udał się do jednego z pierwszych hotelów miasta.

— Czy pan Hancock jest w domu? — zapytał pracującego „klerka“. Ten rzucił wzrokiem na deskę z kluczami.

— Jest w swoim pokoju, albo w parlorze, *Sir!*

Bankier zwrócił się najpierw do parloru i zastał tam deputowanego przy kominku, gorliwie zajętego rozmową z czterema śmiejącemi się paniami.

— Oh, mój wielce szanowny przyjacielu! — zawołał podbiegłszy ku niemu, gdy Millera zobaczył — panie będą łaskawe uwolnić mię na chwilę! Cóż więc jest powodem tego rzadkiego dla mnie zaszczytu, widzieć pana u mnie? — mówił daléj i chciał dwa krzesła przy drugim kominku ustawić.

— Pozwolisz, *Sir,* powiedzieć sobie — przerwał mu bankier z zwykłym sobie pełnym ugrzecznienia uśmiechem — że byłoby mi przyjemniéj, gdybym mógł kilka słów pomówić z panem samym.

— *Very well,* jeżeli tylko będziesz pan łaskaw towarzyszyć mi do mego pokoju. — Tu mówiący otworzył przed swo-

bienia w obozie centralistycznym, które bynajmniéj nie zdradza gotowości lewicy do podjęcia rokowań ugodowych, nie uważa się za uprawnionego do zajęcia miejsca w izbie, jako w ciele reprezentacyjném wybraném na podstawie ustawy kwietniowéj, która jako zamach na dyplom październikowy wyklucza z góry wszelki kompromis prawnopolityczny, wejście więc jego do izby mogłoby być uważane za akt uznania z jego strony prawnéj egzystencji obecnéj izby poselskiéj. Przewodniczący dr. Rechbauer poczytuje nieobecność hr. Belkrediego za nieusprawiedliwioną i wnosi przeto unieważnienie jego mandatu w myśl § 4tego regulaminu do czego izba bez dyskussji się przychyla. Następnie odczytaną zostaje odpowiedź 32 deputowanych z Czech na rzeczone zawezwanie biura, aby miejsca swe w izbie zajęli. W rzeczonéj deklaracji powołują się deputowani czescy na znany ich memorjał z d. 23 listopada ubiegłego roku, w którym wyłuszczyli powody uniemożliwiające im wstąpienie do rady państwa. Przewodniczący dr. Rechbauer poczytuje nieobecność deputowanych czeskich za nieusprawiedliwioną rzeczonym memorjałem i żąda zastósowania do nich znanego przepisu § 4 tego regulaminu. Dr. Prażak żąda przekazania będącéj w mowie deklaracji specjalnemu wydziałowi dla bliższego rozpoznania takowéj. Wniosek ten upada atoli przy głosowaniu — popiera go jedynie prawica, a nieobecność deputowanych czeskich uznaną zostaje za nieusprawiedliwioną i mandaty ich tém samém unieważnione.

Po załatwieniu deklaracji deputowanych czeskich odczytanym zostaje szereg przesłanych na ręce prezydjum petycji w sprawie zaprowadzenia obowiązkowego małżeństwa cywilnego, budowy pojedyńczych kolei żelaznych, założenia utrzymywanego z funduszów państwowych gimnazjum w Przerowie z wykładowym językiem czeskim, uchwalenia nowéj ustawy dotyczącéj podatku konsumcyjnego, zniesienia przymusu legalizacyjnego itd.

Deputowany czeski z Morawy dr. Szrom i towarzysze interpelują ministra wyznań i oświaty w sprawie założenia uniwersytetu w Morawie.

Młodosłoweniec dr. Vośniak i towarzysze interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie ulubionéj przez rząd interpretacji artykułu 19go ustawy zasadniczéj z dnia 21go grudnia 1867 roku odnośnie do równouprawnienia pojedyńczych narodowości pod względem języka urzędowego w Krainie, która to interpelacja wręczoną zostaje ministrowi spraw wewnętrznych.

Z porządku dziennego otrzymuje głos dr. Kronawetter celem uzasadnienia swego wniosku żądającego 1) zniesienia podatku konsumcyjnego dla niezbędnych do życia artykułów konsumcyjnych, 2) wypracowania ustawy, na mocy któréj zniesionąby została istniejąca obecnie różnica pomiędzy miastami i wsiami odnośnie do podatku konsumcyjnego, a wreszcie 3) aby taryfa podatku konsumcyjnego wyrównaną została w całém państwie. Przewodniczący klubu lewicy dr. Perger stara się dowieść, iż stanowiący przedmiot dyskusji wniosek dr. Kronawettera jest w zupełności identycznym z odrzuconym już na jedném z ostatnich posiedzeń wnioskiem deputowanego Steudla w sprawie reformy podatku konsumcyjnego. Ponieważ zaś §. 45 regulaminu izby nie dozwala ponownego podjęcia w téj saméj kadencji odrzuconego już raz przez izbę wniosku, przeto spodziewa się mowca, iż izba nie przychyli się do wniosku dr. Kronawettera.

Członek frakcji demokratycznéj Steudel żąda przekazania wniosku dr. Kronawettera dla bliższego rozpoznania wysadzonemu już z łona izby wydziałowi mającemu zająć się przeobradowaniem projektów rządowych w sprawie reformy podatków bezpośrednich, który to wniosek atoli przy głosowaniu znaczną większością głosów odrzuconym zostaje.

Drugi punkt porządku dziennego stanowi pierwsze czytanie wniosku deputowanego dra Edlbachera i towarzyszy, żądającego od rządu przedłożenia jeszcze w bieżącéj kadencji projektu dotyczącego budowy z funduszów państwowych kolei żelaznéj z Milchdorf do Wels.

Wnioskodawca uzasadnia swój wniosek w dłuższéj mowie, w któréj wykazuje potrzebę budowy rzeczonéj kolei. Wniosek ten przekazanym zostaje dla bliższego rozpoznania wydziałowi kolejowemu.

Z porządku dziennego referuje deputowany Dumba w sprawie zaopinjowanego już przez wydział kolejowy projektu rządowego dotyczącego budowy linji Falkenau-Grasslitz busztychradzkiego towarzystwa kolejowego. Dr. Kronawetter żąda w dłuższym wywodzie odrzucenia stanowiącego przedmiot dyskusji projektu. Po dłuższéj dyskusji, w któréj biorą jeszcze udział dr. Herbst, Steudel, dr. Bareuter, dr. Kronawetter, Steffens i sprawozdawca Dumba, przyjętym zostaje projekt w brzmieniu proponowaném przez wydział kolejowy w drugiém i trzeciém czytaniu.

W dalszym przebiegu posiedzenia referuje deputowany Streeruwitz w sprawie zaopinjowanego również przez wydział kolejowy projektu rządowego dotyczącego budowy linji Pilzno-Klattau-Eisenstein pilzneńskiego towarzystwa kolejowego, który po dłuższéj dyskusji, w któréj biorą udział deputowani dr. Kronawetter, członek frakcji hr. Hohenwarta dr. Graf, Siegl i w końcu minister handlu dr. Banhans, przyjętym zostaje w brzmieniu proponowaném przez wydział w drugiém i trzeciém czytaniu.

Dla spóźnionéj pory — godzina $4^1/_2$ popołudniu — proponuje przewodniczący, aby ostatni punkt dzisiejszego porządku dziennego t. j. dyskusja nad projektem rządowym, normującym zewnętrzne stosunki kościoła katolickiego, odroczonym został do najbliższego posiedzenia, które naznacza na dzień jutrzejszy o godzinie 11téj przed południem.

Berlin 3 marca.

X. Komisja obrana przez parlament do obrad nad prawem prasowém ukończy je dziś, obradując z wyjątkiem niedzieli dziennie po 5 godzin. Projekt rządowy doznał w kilku a nawet wielu względach znacznych zmian na lepsze, lecz również wiele smutnych i słabych stron projektu zostało nienaruszonych. Do ostatnich zaliczyć należy mianowicie § 15, który kanclerzowi przyznaje prawo zakazu na 2 lata pisma zagranicznego, jeźli w ciągu jednego roku dwakroć zawiniło przeciwko kodeksowi karnemu. Paragraf ten oddający na pastwę samowoli urzędu kanclerskiego całą prasę zagraniczną, przyjęto bez żadnego zastrzeżenia.

Również przepadł wniosek o skreślenie §. 19, skazujący na karę właściciela lub nakładcę pisma perjodycznego, jeźli z jego wiedzą podpisuje się jako redaktor osoba, nie biorąca w rzeczywistości udziału w redakcji.

Odrzuciła przecież komisja głośny już § 20, który brzmiał w projekcie: Kto w prasie przedstawia nieposłuszeństwo przeciwko prawu jako rzecz dozwoloną lub słuszną, podlega karze więzienia fortecznego aż do 2 lat. — Za paragrafem tym, prócz komisarza rządowego, oświadczył się tylko jeden członek komisji.

Nad niemniéj głośnym §. 21, skazującym za karny artykuł: 1) autora, 2) redaktora i wydawcę, 3) nakładcę, 4) drukarza, 5) szerzyciela, i to bez dowodów dalszych udziału w winie, wszczęła się długa i żywa dyskusja; komisja oświadczyła się przeciwko paragrafowi, nie mogąc się jednakże zgodzić względem stopnia winy wymienionych osób, odroczyła głosowanie nad §. 21; przyjąwszy następnie § 22 wyznaczający 6miesięczny termin, jako przedawniający wszelkie uchybienie prasowe, odroczyła również głosowanie nad §. 23, który zawiera tyle sławną konfiskatę policyjną, na którą stosunki prasowe w ostatnich mianowicie latach tak dotkliwie cierpią. Przeciw paragrafowi oświadczyli się wszyscy członkowie komisji.

Natomiast komisja wojskowa nie postępuje tak pilnie w swych pracach. Nie załatwiła dotąd, mimo kilku odbytych posiedzeń, żadnego paragrafu stanowczo, a nawet odroczyła posiedzenia swe aż do końca bieżącego tygodnia — w celu niby to należytego opracowania podanych wniosków. Jedno z tutejszych pism liberalnych zauważa — jak się zdaje słusznie — że sprawa weszła za kulisy.

Znani posłowie alzaccy i lotaryńscy: Teutsch, Lauth, Haeffely, którzy, jak wiadomo, po wniesionym proteście przeciw anneksji, opuścili parlament, postanowili, głównie na żądanie wyborców swych, wrócić do Berlina i dziś już biorą udział w rozprawach nad wnioskiem krajowca swego Gürbera, tyczącym się zniesienia praw wyjątkowych dla Alzacji i Lotaryngji.

Przedłożony przez ministerjum pruskie bundesratowi projekt względem wypędzania biskupów i duchownych z kraju lub pojedynczych obwodów, spełznie, jak dziś już się zdaje, na niczém: całe stronnictwo postępowe, a nawet znaczna część narodowo-liberalnych, nie myśli podobno dać zezwolenia na wyjątkowe to prawo. W samym nawet bundesracie, mianowicie członkach jego południowo niemieckich, napotkał podobno projekt ten na opór.

Anglja.

Jeszcze przy końcu tamtego miesiąca doniosły telegramy prywatne o zajęciu stolicy Aszantów, mimo to obawy o los armji angielskiéj w Afryce nie ustawały, a ostatnie wiadomości ztamtąd uzasadniają je jak najzupełniéj, a nawet jeden z dzienników angielskich umieścił, jak wiadomo, telegram, podług którego generał Wolseley przez Aszantów otoczony został. Zanim będziemy mogli dokładniejsze o tamtejszych wypadkach podać wiadomości, przytaczamy tu jedną z korespondencji z Londynu, która opisuje ostatnie znane zdarzenia, oraz donosi o wrażeniu, jakie wywarły one w Anglji. Korespondent londyński pisze:

„Można sobie wyobrazić, jak smutne wrażenie wywołały te złe wiadomości w Londynie, gdzie była taka pewność zwycięztwa. Wprawdzie telegram *Standarda* zmniejszył nieco popłoch, lecz zawsze pozostało bolesne rozczarowanie.

Dodajmy do tego jeszcze dwunastogodzinną bitwę w otwartém polu, karabiny systemu Snydera przeciw karabinom staréj konstrukcji, wyćwiczone wojsko przeciw hordom dzikich! Stratę białych podano na 232, o zabitych i rannych murzynach angielskich telegramy nic nie wspominają. Dziś nie może już ulegać żadnéj wątpliwości, że Wolseley wpadł w sidła zastawione mu przez króla Aszantów. Ludność widząc, że Wolseley nie chce w żaden sposób odstąpić od zamiaru zajęcia stolicy, stoczyła rozpaczliwą bitwę. Tak sobie tu tłumaczą tę zaciętą bitwę. Lecz z drugiéj strony jeżeli tak było rzeczywiście, to nie potrzebaby po rozpaczliwéj bitwie obawiać się dalszych walk, a powtóre trudno pojąć, jak Aszantowie mogli w rozpaczy tak wybornie przygotować się na przyjęcie wojsk angielskich. Wobec tego należy raczéj przypuścić, że król Coffee udawał tylko, iż się poddaje, a to w tym celu, aby powstrzymać ruchy wojsk angielskich i przygotować się do tém zaciętszego oporu. Plan powiódł mu się wyśmienicie. Król Aszantów musiał rozpocząć bitwę z ogromną przewagą sił, gdyż inaczéj trudno pojąć, jak mogła bitwa trwać 12 godzin. Zdaje się, że król Coffee oprócz głównego ataku przygotował także mniejsze z tyłu wojska angielskiego. Miały one być wykonane 31 stycznia, a celem ich było odciąć Wolseleyowi komunikację z wybrzeżem. Mimo to wojsko angielskie według telegramu *Standarda* było 1 lutego pewném zwycięztwa i spodziewało się 5go lutego wkroczyć do Kumassie. Naczelny dowódzca Aszantów Amaqualia miał poledz, w skutek czego sam król miał objąć naczelne dowództwo. Po stronie angielskiéj zginęło między innymi trzech wyższych oficerów. Jeden z nich major Beard, otrzymał ciężką ranę na twarzy i kazał czterem żołnierzom zanieść się do obozu. Na drodze z obozu napadli Aszantowie owych żołnierzy; jednego z nich ścięli natychmiast, trzéj inni ratowali się ucieczką.

Standard otrzymał równocześnie korespondencję z głównéj kwatery Glovera, która dnia 18 stycznia znajdowała się jeszcze w Abogu. Korespondencja ta podaje również wcale niepomyślne wiadomości. Wiadomo, że z całéj armji murzynów pozostało Gloverowi tylko około 700 żołnierzy. Ubytek ten nie pochodzi tyle z wrodzonéj murzynów niewierności i obawy przed nieprzyjacielem, ile z powodu forsownych marszów, które Glover swéj armji odbywać kazał. Zresztą stan zdrowia wojska Glovera był dobry, gdyż na 700 żołnierzy było tylko 14 chorych. Glover uskarża się także na brak przyrządów transportowych, na trudność wyżywienia wojska i niedostateczne zapasy amunicji".

Niemcy.

Projekt ustawy tyczący się sług kościelnych, usuniętych albo ukaranych za niedozwolone pełnienie funkcji urzędowych, brzmi jak następuje:

§. 1. Słudzy kościelni, którzy wyrokiem sądowym usunięci zostali z urzędu, mogą postanowieniem centralnéj władzy swego kraju zostać pozbawieni przynależności do państwa. Dopóki postanowienie takie nie zapadło, może krajowa zwierzchność policyjna zakazać lub nakazać im pobyt w pewnym powiecie lub miejscowości.

§. 2. Przepisy §fu 1go co do utraty przynależności do państwa mają zastosowanie także do takich sług kościelnych, którzy prawomocnym wyrokiem zasądzeni zostali na karę za pełnienie czynności urzędowych w urzędzie, wbrew ustawom państwowym objętym. Krajowa władza policyjna upoważniona jest zaraz po rozpoczęciu śledztwa nakazać lub zakazać sługom kościelnym pobytu w pewnym powiecie.

§. 3. Słudzy kościelni, którzy w myśl przepisów niniejszéj ustawy pozbawieni zostali przynależności do państwa, nie mogą bez zezwolenia Rady Związkowéj otrzymać prawa przynależności w żadnym innym kraju związkowym. Bez takiego zezwolenia nie mogą oni również przebywać w innym kraju związkowym, jeżeli pobyt w kraju ojczystym został im zabroniony.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 5 marca.

W muzeum techniczno-przemysłowém w piątek dnia 6 marca od godziny 12 — 1

---

im gościem drzwi parloru, poczém poprowadził go idąc naprzód po wschodach na górę.

— Przychodzę jedynie tylko w interesie — zaczął Miller zajmując miejsce w elegancko umeblowanym pokoju, podczas gdy Hancock z wyrazem widocznego oczekiwania naprzeciw niego usiadł — nie spodziewałem się bowiem, ażebyśmy mieli szczęście widzieć pana dziś w naszym domu.

— Odwiedzenie państwa byłoby z mojéj strony obowiązkiem, *Sir*, — przerwał mu Hancock — gdybym się tylko nie obawiał podobnego spotkania jak wczoraj wieczór; a jeżeli mi pan nieznośne to położenie nie chcesz narzucać obecnie jako karę, to sądzę, że mię pan za usprawiedliwionego mieć będziesz.

Bankier potarł ręką czoło.

— Jestem tak dalece przekonany o otwartości pańskiego względem mnie postępowania, rzekł Miller — żezamyślam prosić pana o pewną łaskę i właśnie dla tego do pana a nie do kogo innego się z tem zwracam. Życzyłbym sobie, ażebyś niewymuszenie dom mój, jako swój własny uważał, jak tego nasz przyszły stosunek przecież wymagać będzie; w tym celu poczyniłem nawet potrzebne przygotowania do wyjazdu pani Miller. Ona mi jednakże zwykłemi swemi kaprysami nową gotuje przeszkodę w osiągnięciu pożądanego mi spokoju; żąda bowiem oprócz gworancji swego majątku z mojéj strony zabezpieczenia jeszcze przez kogoś innego. Postanowiłem więc, wszelkiemu możliwemu żądaniu zadośćuczynić, ażeby wreszcie jasne mieć w obec niej stanowisko — po długim namyśle przekonałem się jednak że tylko do pana mogę się udać dla spełnienia jéj woli, musisz bowiem lepiéj wiedzieć jak wszyscy inni, jakie są moje stosunki domowe.

— Pan więc sobie życzysz, panie Miller, ażebym ja był tym poręczycielem? — odezwał się deputowany spuszczając oczy przed badawczem Millera spojrzeniem.

Pan podejmiesz się tylko dopełnienia téj formalności — odrzekł bankier, a w oku jego czytać można było jakby cichą troskę — przecież moje stosunki znasz pan dostatecznie i wierzysz zapewne że gwarancja ta nigdy nie będzie potrzebną w praktyce.

Hancock słuchał z pewnym rodzajem grzecznej uwagi tych słów bankiera i znowu oczy ku ziemi spuścił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w południe, odbędzie się 7-my publiczny odczyt p. Marjana Sokołowskiego: „O sztuce plastycznéj w starożytnéj Grecji.

W niedzielę dnia 8 b. m. i w dwie następne, jak co rok, odbędą się w południe o godz. 12 w tak zwanéj „Bursie muzycznéj“, przy rogu ulicy Gołębiéj i Jagiellońskiéj“, wykłady popularne bezpłatne prof. Janikowskiego „o ratowaniu osób na pozór zmarłych, lub zagrożonych nagłą utratą życia.“

Z akademji umiejętności. — Na posiedzeniu wydziału filologicznego akademji umiejętności dnia 2 marca, rozprawiano pod przewodnictwem dyrektora dr. Mecherzyńskiego, w dalszym ciągu nad wnioskami poczynionemi przez sekretarza K. Estreichera, na podstawie rozprawy A. Małeckiego: „O zadaniach wydziału filologicznego.“ Przyjęto wniosek wydawania najdawniejszych zabytków języka polskiego po czas pierwszéj drukowanéj polskiéj książki. Postanowiono zawiązać komisję językową, do któréj uorganizowania, prócz dyrektora i sekretarza wydziału, powołano dr. J. Kremera i dr. Skobla.

Dzisiaj odbywała załoga krakowska ćwiczenia polowe pomiędzy Podgórzem a Wieliczką.

Dawno już nie pamiętamy tak świetnego koncertu w Krakowie, jak wczorajszy p. Śmietańskiego. A był on świetnym tak co do udziału publiczności, która szczelnie napełniła salę i galerję, jakoteż co do produkcji koncertanta, który przewyższył wczoraj siebie samego i nader miłą sprawił niespodziankę nawet i tym, którzy grę jego oddawna znają. Wyższéj techniki, wyższego mechanizmu gry fortepjanowéj, jak go posiada p. Śmietański, trudno sobie wyobrazić; przytem koncertant oddał niektóre kawałki z nadzwyczajną werwą, w innych znów rozlane było prawdziwie poetyczne ciepło.

Niewinny nasz artykulik o sobotnim pożarze kominowym na Kazimierzu, ściągnął niesłuszne gromy na p. Eminowicza, naczelnika straży ogniowéj. Ukoncesjonowani majstrowie kominiarscy pp. Józef Niedzielski i Jan Behm, interpelują w inseratach *Czasu* p. Eminowicza, zkąd ma daty niewczesności porodu odbytego w czasie tego pożaru, i w ogóle zaprzeczają, żeby był jakikolwiek pożar. Otóż co do porodu, napisaliśmy tylko, że takowy „jak powiadają“ miał być nieco wcześniejszym niż się spodziewano, co jeszcze nie znaczy „zawczesnym“, nie twierdziliśmy bynajmniéj, że to p. Eminowicz tak powiada. Czy pożar był czy nie był, to śledztwo sądowe wyjaśni najlepiéj, a w każdym razie pp. Niedzielski i Behm nie mieli powodu urażać się o wzmiankę naszą ani na nas, ani na p. Eminowicza, który o niéj nawet nie wiedział.

Kradzieże.—Pewna młoda praczka pobrała w ostatnich czasach od licznych kawalerów wielką ilość bielizny do prania, którą na Kazimierzu zastawiała i potem znikła, aż nareszcie wczoraj została przez policję wyśledzona i uwięziona i rzeczy od żydów odebrano.

— W nocy z 9 na 10 lutego r. b., skradziono na balu w sali redutowéj jednemu z gości z kieszeni zegarek srebrny z łańcuszkiem. Ajenci policji pp. Feldmann i Tichy wyśledzili wczoraj sprawcę w osobie 17-letniego kelnera Józefa Urbacha z Frydrychowic pod Wadowicami, odebrali mu łańcuszek i wyszukali także zegarek już zastawiony.

Niedawno w nocy szabasowéj znikła z Kobierzyna młoda żydóweczka zakochana w młodym mazurze, zabrawszy ze sobą dużo rzeczy. Wczoraj została ona wyśledzoną w Krakowie, gdzie się schroniła do klasztoru żeńskiego, a zkąd ją rodzina przez władze reklamuje.

† Dnia 4 t. m. odbył się we Lwowie przy bardzo licznie zebranéj publiczności pogrzeb Semkowicza pensjonowanego szefa prokuratorji skarbowéj. Ś. p. Semkowicz należał do tych w ostatnich czasach spensjonowanych urzędników, o których donosiliśmy niedawno. Przyczyną śmierci miało być zmartwienie z powodu dymisji, któréj powodu nikt nie wie. Zmarły pozostawił żonę i dziewięcioro dzieci.

We Lwowie odbyło się przed kilku dniami roczne zgromadzenie członków towarz. opieki narodowéj. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa, p Walerjana Podlewskiego, odczytano sprawozdanie komitetu zarządzającego. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że liczba członków wzrosła w zeszłym roku o 600, tak, że obecnie wynosi 2151. Liczba datków jednorazowych w stosunku do poprzedniego roku doznała pomnożenia prawie w dwójnasób. Do pomyślnego rezultatu tego przyczynił się znaczny zastęp czynnych i gorliwych pośredników, którzy usiłowanie komitetu zarządzającego niestrudzenie wspierali. Zasłużył się bardzo w tym względzie sekretarz towarzystwa p. Krzyżanowski. Słuszny więc postawił wniosek p. Jolles, aby podnieść sekretarzowi płacę o 100 zła., który to wniosek przyjęto jednomyślnie. Na prezesa wybrano p. Walerjana Podlewskiego. Na wiceprezesów wybrano pp.: Tettloffa Kajetana i Zbyszewskiego Wiktora. Do komitetu z nowych członków weszli pp.: Boberski, Bortnik Tytus, Dulęba Bronisław, Goldmann Bernard, Kunaszewski Hieronim, Niemczynowski Stan., Pawłowski Karol, Raciborski Ludwik i Urbański Feliks. Do komisji kontrolującéj zostali wybrani: Błotnicki Edw., Czerszyk Jan Kanty, Niedzielski Wacław, Potocki Miecz. i dr. Zucker Filip.

Wydane na r. 1873 sprawozdanie ministerstwa oświaty p. t. „Jahresbericht des k. k. Ministeriums für Cultus und Unterricht für das Jahr 1873“ zawiera następujące daty, odnoszące się do stanu oświaty w Galicji:

W uniwersytecie lwowskim było w r. 1873 profesorów 46 (22 zwyczajnych, 5 nadzwyczajnych, 6 suplentów, 1 adjunkt, 8 docentów, 4 nauczycieli); 932 uczniów (255 teologów, 515 prawn. 162 filoz.), a to 28 Niemców, 519 Polaków, 383 Rusinów, 2 Czechów. W krakowskim było 69 profesorów (31 zwyczajnych, 12 nadzwyczajnych, 4 suplentów, 11 asystentów, 11 docentów), 570 uczniów (23 teologów, 224 praw., 210 medyc., 113 fil.), a to 2 Niemców, 3 Czechów, 551 Polaków, 14 Rusinów. Egzamin nauczycielski do szkół średnich zdało we Lwowie 9, w Krakowie 27; reprobowano we Lwowie 3, w Krakowie 6. W akademji techn. we Lwowie było profesorów 18 (9 zwyczajnych, 2 suplentów, 7 adjunktów), uczniów 291, z tych 9 Niemców, 252 Polaków, 29 Rusinów, 1 Węgier; w instytucie technicznym w Krakowie 24 profesorów (3 zwyczajnych, 16 suplentów, 5 adjunktów), uczniów 357, z tych 1 Czech, 356 Polaków. W biskupiem rz. kat. seminarjum w Przemyślu profesorów 7 (6 zwyczajnych, 1 suplent), uczniów 58, w Tarnowie profesorów 7 (2 zwycz., 3 suplentów, 2 nauczycieli), uczniów 96; w gr. kat. seminarjum w Przemyślu 5 profesorów (3 zwycz., 2 supl.), 21 uczniów; w zakładzie chirurgicznym we Lwowie prof. 9, uczniów 10 (na 2 i 3 roku). W szkole akuszerek we Lwowie nauczycielka 1, uczennic 50, w Krakowie nauczycielka 1, uczennic 11. W gimnazjach nauczycieli 352 (dyrektorów 16, nauczycieli 140, suplentów 146, nauczycieli ubocznych 50), a z tych 49 księży, uczniów 6036 (280 Niemców, 5 Czechów, 4467 Polaków, 1273 Rusinów, 1 Serb, 1 Włoch, 5 Rumunów, 4 Węgrów); w gimnazjach realnych 68 nauczycieli (dyrektorów 4, nauczycieli 33, suplentów 23, nauczycieli ubocznych 8), z tych 9 księży; uczniów 934 (98 Niemców, 592 Polaków, 244 Rusinów); w szkołach realnych nauczycieli 116 (4 dyrektorów, 35 nauczycieli, 58 suplentów, 19 nauczycieli ubocznych), z tych 10 księży, uczniów 2123 (153 Niemców, 8 Czechów, 1852 Polaków, 109 Rusinów, 1 Włoch; w seminarjach nauczycielskich męzk. 6 dyrektorów, 23 nauczycieli starszych, 35 młodszych, uczniów 258; w seminarjach żeńskich dyrektorów 3, nauczycieli starszych 14, młodszych 16 uczennic 289.

Sprawozdanie. — „Ognisko“, stowarzyszenie polskiéj młodzieży akademickiéj odbyło w dniach 7 i 14 lutego b. r. walne zgromadzenia. Przedmiotem tychże, prócz sprawozdań z czynności towarzystwa, stanu kasy i bibljoteki, wyboru 2 członków do wydziału: Adolfa Gawalewicza i Bronisława Ajdukiewicza, była przeważnie zmiana ustaw „Ogniska“ w duchu wzajemnéj pomocy członków. Walcząc wśród obcych żywiołów od samego zawiązku z wielu trudnościami w celu utrzymania swego bytu, spełniało dotąd towarzystwo głównie tylko jedno z swych zadań, którem jest umysłowe wspieranie się wzajemne członków przez zebrania naukowe, muzyczne i towarzyskie i utrzymywania w własnym lokalu czytelni i bibljoteki. Drugiemu założeniu t. j. wspieraniu środkami materjalnymi nie mogło „Ognisko“ w całości odpowiedzieć, raz z braku funduszów, powtóre z powodu niedostatecznych w tym względzie bliższych określeń w ustawach towarzystwa.

— Konieczność wzajemnego wspierania się materjalnego uznał ogół członków tem samem, że po wniesieniu téj sprawy w tym roku przez kilku członków, uchwalił w „Ognisku“ założyć kasę pożyczkową“, na który to cel w ciągu kilku tygodni dobrowolnemi wkładkami złożono już kwotę kilkudziesiąt zła. Obecnie podajemy uzupełnione w nadmienionym kierunku ustawy do zatwierdzenia wys. rządowi, a spodziewając się, że już po krótkim czasie tymczasowa obecnie kasa pożyczkowa „Ogniska“ w stałą przejdzie, odzywamy się niniejszem do kraju całego i pojedyńczych obywateli, którzy z ochotą pomagają każdemu szlachetnemu przedsięwzięciu, aby nie dozwolili upaść instytucji nowo powstającéj a tak koniecznéj dla młodzieży uczącéj się, oddalonéj od domowego koła i otoczonéj w każdym razie nieprzyjaznymi stosunkami, pracującéj jednak w obczyźnie dla przyszłości ojczystego kraju, — lecz gorliwem i chętnem poparciem pomogli młodzieży polskiéj łączącéj się w „Ognisku“ w spełnieniu założonych sobie celów. To zaś się stanie wtenczas, gdy łaskawi nasi protektorowie chętniéj i liczniéj, jak to dotąd niestety było, jako członkowie wspierający do „Ogniska“ przystąpić raczą.

Zatwierdzenie nowych ustaw, z podaniem osnowy tychże nie omieszkamy w stosownym czasie publicznie podać krajowi do wiadomości.

W Wiedniu dnia 28 lutego 1874.

W imieniu wydziału:

Adolf Gawalewicz sprawozdawca.

Władysław Dulęba przewodniczący.

Szczególniejszy rodzaj szaleństwa. — W okolicy Więcborka zagnieździła się, jak pisze *Gazeta Toruńska,* w pewnéj wsi między ludnością ewangelicką sekta pjetystów, do któréj przyłączył się pewien gospodarz, człowiek dotąd spokojny i pracowity. Nowa nauka uczyniła na niego wielkie wrażenie. Stał się więc bardzo gorliwym członkiem sekty, uczęszczał pilnie na zgromadzenia, czytał bibliją jeszcze pilniéj i z wielkiem wytężeniem wszystkich sił duszy brnął w mistycyzm, który sekta ta głównie ma na celu. W końcu zeszłego miesiąca, gdy już wieczorem w łóżku leżał, zerwał się nagle, a wołając „Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który przychodzi w imie Pańskie“ ogłosił się Chrystusem, pochwycił jedno z swych dzieci i wzywając je do wyznania grzechów, wybił mu na przodku zęby, uderzając je głową o stół. Tak nawróciwszy jedno, porwał drugie dziecko swoje i uniosłszy je po posowę, puścił z téj wysokości, sądząc zapewne, że złego ducha strąca z wysokości niebieskich w otchłanie piekielne. Dziecko przecież wyszło z tego bez szwanku. W tem wchodził właśnie do izby ojciec obłąkanego. Rzuca się więc bezprzytomny syn i na starca, który wszelako zdołał uciec. Wypada więc obłąkany z domu i biegnie do mieszkania siostry swojéj już zamężnéj i dopomina się braterskiego pocałunku. Wylękła kobieta dostrzegłszy, że brat drzwi za sobą pozamykał na zasuwy, starała się go ładnemi słowami uspokoić, ale obłąkany rzucił ją na łóżko i dusił za gardło, gdy zaś z rąk wyrwać mu się zdołała, pochwycił ją silniéj, rzucił na ziemię i dławił tak mocno za gardło, że biednéj język z ust wystąpił, a wtedy to upragniony braterskiego pocałunku obłąkaniec, zamiast ją pocałować, przegryzł jéj język. Na szczęście przywołani przez ojca sąsiedzi, zdołali się dobić do mieszkania i pokaleczoną kobietę od napastnika uwolnić. Kobieta dotąd choruje, jest nawet obawa, że ucierpi na zawsze na mowie, obłąkany zaś miewa często podobne napady. Sekciarze tłómaczą, że duch Pański zlał się na niego, ale on za słaby, nie podołał misji, do któréj był powołany, a tak dobre w złe się dla jego słabości zamieniło.

Angielski dziennik *Dublin University Magazine* podaje ciekawą wiadomość o szkole, dla dzieci dotkniętych nieuleczonem kalectwem, w Munich. Szkoła ta istnieje od lat wielu. Założycielem jéj był w 1832 r. pewien szlachcic bawarski nazwiskiem Kurtz. Rozporządzając nader małemi środkami początkowo, przyjmował bardzo niewielką liczbę dzieci, pobierając opłatę jedynie od zamożniejszych. Zakład wszakże wzrastał nader szybko, obecnie zaś liczy już kilkuset uczniów. Każdy rodzaj kalectwa ma tam właściwe dla siebie zatrudnienie; widziano nawet dzieci, z których jedno miało po dwa, a drugie po jednym palcu u ręki, używane z wielką zręcznością do jakiejś robótki. Dyrektor człowiek młody, sam niepospolity i pełen artystycznego poczucia rysownik, a przytem lekarz i ortopedyk znamienity, umie wynaleźć każdemu odpowiednie dla niego zajęcie, czuwając nadto z ojcowską pieczołowitością nad zdrowiem i wygodami biednych dzieci. Są też one wesołe i szczęśliwe pomimo kalectwa, a nawet ćwiczenia gimnastyczne wykonywają z niezwykłą zręcznością. Oprócz sztuk i rzemiosł uczą się jeszcze młodzi kalecy czytać, pisać, rachować, historji, geografji i nauk przyrodzonych, zdolniejsi zaś mogą i wyższe odebrać wykształcenie w tymże samym zakładzie. Trudno już dziś byłoby nawet zrachować, ile nieszczęśliwych istot dobroczynna ta szkoła wyrwała z przepaści nędzy i rozpaczy, przemieniając je na pożytecznych sobie i drugim pracowników, a zdarzało się nieraz że cierpienie lub kalectwo uważane za nieuleczalne, zupełnie w niéj wyleczonem zostało.

W stanie Antiochia robotnicy pracujący nad wyszukaniem źródeł solnych, odkryli kościotrup mastodonta, którego kły ważą każdy po 40 funtów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przy premjowaniu nasion na wystawie lwowskiéj mają otrzymać listy pochwalne: Hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa (za konicz), Józef Gizowski (za głąbie buraków), rządca Lubin Wesołowski; hr. Jan Tarnowski (za nasiona leśne), M. Kokurewicz (za nasiona leśne), T. Łucki (wł. handlu nasiennego we Lwowie) za okazy nasion ogrodowych, podobnież kupiec Adam we Lwowie; towarzystwo budownicze (za cegły); Maksym Bogdanowicz (za owoce świeże i suszone, tudzież za miotełki ze słomy „sorglum tataricum“); p. Dwernicki z Sanockiego za okaz owsa w słomie blizko 3-łokciowéj długości; Hudetz za owies; Andrószowski za kolekcję fasoli; Ostaszewski za groch. Ogółem było 217 okazów.

Nie małą ozdobą wystawy były machiny i narzędzia gospodarskie, wystawione przez p. Aleksandra Szeliskiego, który reprezentuje we Lwowie kilka fabryk zagranicznych. Również fabryka lwowska spółki Russocki-Bal Łączyński wystawiła kilka wzorowo zrobionych narzędzi.

Ajencja banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie:

Kraków 4 marca. — Na dzisieszym targu w Oświęcimie było wołów sztuk 200, płacono za parę na nogach od 235—253 zła., co czyni za centnar mięsa loco Wiedeń 31 zła. Woły były chude i drobne.

Na targ poniedziałkowy w Wiedniu dostawiono wołów sztuk 2063, płacono za centnar mięsa $27\frac{1}{2}$—$301\frac{1}{2}$ zła., pozostało nie sprzedanych sztuk 132.

Osobom wysyłającym woły na targ do Oświęcimia radzimy, aby ładowali tak, iżby woły przybyły na wtorek, w tym bowiem dniu obecnie więcéj jest kupców jak we środę.

Produkcja bawełniana itp. w Rosji łącznie z Litwą i Rusią. — Podług sprawozdania statystycznego wartość produkcji bawełnianéj wynosiła w tych krajach w r. 1871 rs. 163,298,100, przyczem zatrudniano 175,110 robotników; wartość produkcji wełnianéj wynosiła rs. 77,017,600, około którego pracowało 121,070 robotników; produkcja płócienna i konopna rs. 17,442,700 zatrudniając 28,780 robotników; wartość towarów jedwabnych wynosiła rs. 10,304,500, około których zatrudniano 15,400 robotników. Razem zatem zatrudniano w tych gałęziach przemysłowych 340,360 robotników produkujących towarów wartości rs. 267,062,900. W przeciągu roku wypada zatem na jednego robotnika produkcja bawełniana w wartości rs. 927, wełniana za rs. 636, płócienna i konopna za rs. 601, jedwabna za rs. 669, przecięciowo zaś produkcji tych artykułów przypada na jednego robotnika za rs. 785.

„Telegramy Kraju“

Berlin 4 marca. *Provinzial Corespondenz* donosi: Cesarz, który wskutek przeziębienia zachrypł, usunął się od współudziału w większych uroczystościach dworu, mimo to mógł przyjmować codziennie odwiedziny bawiących tu książęcych gości i załatwiać sprawy rządu.

Monachjum 4 marca. Zapewniają, że referent komisji, która nad sprawą uznania starokatolickiego biskupa Reinkensa obradowała, dał wotum odmowne, i inni członkowie komisji godzą się z referentem.

Paryż 4 marca. Ponieważ Olivier odmówił opuszczenia w mowie swéj akademickiéj miejsca, podnoszącego wysoko Napoleona, akademja więc przyjęcie jego na nieograniczony czas odroczyła. Wzięcie miasta Bilbao nie potwierdza się. — Wiadomości od granicy hiszpańskiéj zapewniają, że bombardowanie ze strony karlistów bardzo mało wywiera skutku.

St. Jean de Luz 2 marca. Serrano i Topete przywiedli ze sobą do Santander posiłki. Generał Moriones zajmuje obecnie te same pozycje, jakie zajmował przed atakiem na karlistów. Karliści ostrzeliwali w ciągu ostatnich sześciu dni Bilbao.

Kursa. — Wiedeń 5 marca godz. 2.30.— Akcje kredytowe 242.25.—Londyn —.—.— Srebro 104.65. — Dukat —.—. — Lombardy 157.—. — Losy z 1864 r. 138.75.— Akcje franko-austr. 44.50. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 232.25. — Akcje kolei lwow. czern. 144.50. —Akcje kolei półn. wschodniéj 112.—. — Akcje banku związkow. 21.75.— Oblig. indemn. gal. —.—.— Akcje banku wied. dla obrotu 115.—.—Akcje anglobanku 148.25.—Akcje kolei rzad. 320.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 160.—.— Tramway 160.—.—Banku budowy 90.—. — Akcje kolei wschodniéj 55.50. — Akcje banku anglo węg. 36.75. — Akcje kolei zjedn. 132.75 —Losy tureckie 46 50. —Losy premj. węg. 77.75.—Akcje kolei bogumińskiéj 138.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 205 50.—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 5 marca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	77	25	79	25
4% Listy zastawne galicyjskie	74	50	76	50
5% Listy zastawne galicyjskie	82	75	84	75
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	75	94	50
4% Listy zastawne polskie serja II.	92	25	94	—
5% Listy zastawne polskie nowe	91	—	92	75
4% Listy likwidacyjne polskie	77	25	79	—
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	50	89	—
6% Listy zastawne banku włościań.	91	50	94	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ [illegible] „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	88	50
„ „ galic. Karola-Ludwika	231	—	235	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	142	50	146	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	22	50
„ premjowe węgierskie	75	—	79	—
„ 3% tureckie 400 franków	45	—	49	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	20	50
Srebro nowe austrjackie	104	25	106	25
Ruble papierowe rossyjskie	154	—	155	50
Talary pruskie	165	—	167	—
Dukat obrączkowy	5	26	5	38
20-frankówka	8	85	9	—
WIEDEN, 4 marca.				
Renta austrjacka 5%	69	65	69	75
„ „ w srebrze 5%	73	95	74	05

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	305	—	315	—
„ 1839 1/5 „ 100 „	275	—	274	—
4% rzad. z r. 1854 na 250 „	98	25	98	75
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	103	80	104	20
5% „ „ 1860 1/5 „ 100 „	109		109	50
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	138	50	139	—
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	169	75	170	25
Krakowskie „ 20 zła.	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	147	50	148	—
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	105	—	106	—
Franco austrjackie „ 80 „	44	—	44	50
„ węgierskie „ 80 „	53	—	55	—
Nationalbank	970	—	972	—
Unionbank za 200 zła.	130	75	131	25
Arcyksiecia Albrechta 200 zła.	121	50	122	—
Dniestrzanska 200 „ „	—	—	40	—
Eperies-Tarnow 200 „	106	—	110	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2037	—	2040	—
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	232	75	233	25
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	139	—	140	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	144	—	144	50
Rudolfbahn 200 „ sr.	160	25	160	75
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	320	50	321	—
„ II emisji 200 „	—	—	—	—
Südbahn (Lombard.) 800 „	153	50	154	—
Węg. gal. l. Łupk. 200 „ sr.	106	50	107	—
„ Nordostbahn 200 „	112	—	112	50
„ Ostbahn (500 fr.) 200	61	—	62	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	94	15	94	50
„ „ 33 lat los 5%	85	—	85	50
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	88	25	88	75
„ Banku Włośc. 6% „ „	92	50	—	—
Nationalbank 5% m. k.	95	—	95	50
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	80	—	80	50
Dniestrzańskie 5% „ „	80	50	81	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	106	50	—	—
„ II. em. 5% „	102	—	102	25
„ 1871 III. 5% „	101	25	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr. w. a.	77	25	77	75
„ II 1867 5% „ „ „	89	—	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	79	75	—	—
„ IV 1872 5% „ „ „	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	78	50	79	—
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	74	50	74	75
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	70	—	70	25
WARSZAWA, 2 marca.	**Rrs.**	**k.**	**Rsr.**	**k.**
Listy zastawne serji 1 4%	94	10	94	55
„ „ 2. 4%	93	65	93	90
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	25	92	54
kupon ubiegły	—	72	—	—
„ likwidacyjne 4%	78	70	79	—
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.